№ 2

NIEBIESKO BIAŁYM SZLAKIEM

ORGAN MŁODEGO W.I.Z.O. w Polsce

KWIECIEŃ — MAJ 1933 r.

TREŚĆ:

Zina Mowszowicz

Bankructwo asymilacji

Na marginesie wypadków w Niemczech

I znowu polała się krew żydowska i szał zbrodniczy opętał miljony ludzi w Niemczech, łaknących ofiar żydowskich. I oto mamy nowe pasmo prześladowań i nieszczęść, nowy rozdział w martyrologji żydowskiej, przypominający nawrót do średniowiecznej inkwizycji i krwawych pogromów w carskiej Rosji. Rok 1933 zaczął się pod znakiem silnej fali wzmożonego antysemityzmu, który rozszalał w sercu Europy, w «zbudzonych» Niemczech, tym najbardziej pono kulturalnym i cywilizowanym kraju, pod regimem osławionego już dziś Hitlera. Pisma codzienne, pełne opisów zgrozy i przerażenia, przynoszą w panicznym strachu coraz to świeże wiadomości o bestjalskiem poprostu zachowaniu się band hitlerowskich wobec ludności żydowskiej, która do niedawna jeszcze, stojąc na równym wobec prawa szczeblu z rodowitymi niemcami, korzystając ze wszystkich przywilejów w społeczeństwie kulturalnem, piastując nawet wyższe stanowiska w państwie, zarówno w dziedzinie polityki, jak i nauki, dzisiaj w zawrotnem tempie zaczęła tracić grunt pod nogami i staczać się ruchem przyśpieszonym w przepaść ruiny moralnej i materjalnej. Usuwa się w sposób haniebny profesorów-żydów z ich katedr uniwersyteckich, zmusza się do opuszczenia kraju adwokatów i doktorów, urządza się napady na większe i mniejsze handlowe przedsiębiorstwa żydowskie, odbiera się, krótko mówiąc, żydom niemieckim ich minimum egzystencji. I protestuje solidarnie żydowstwo całego świata, a z nimi i cały świat kulturalny: Anglja i Ameryka, Francja i Holandja, proklamuje się bojkot gospodarczy, kupcy żydowscy, stojący w kontakcie handlowym z niemcami, cofają zamówienia. Non cooperation. A ciemna reakcja rozchodzi się coraz dalej i rośnie antysemityzm. Precz z liberalizmem, precz z pokojem, precz z demokracją i precz... z żydami. A że najłatwiej jest się uporać z żydami, tym narodem bezpańskim, więc przedewszystkiem realizacja hasła oczyszczenia rasy niemieckiej od naleciałości żydowskich.

Dla nas, żydów wschodnich, wyczyny à la Hitler et consortes nie są rzeczą nową. Żydowstwo wschodnie przeżywało pogromy, bojkoty gospodarcze, wyrzynano w pień całe miasta i osady, a tłuszcza rosyjska, o kulturze niższej, niż pierwotna, zaspakajała swe krwiożercze instynkty ofiarami żydowskiemi. Zazdrosnym okiem spoglądali wówczas żydzi wschodni ku Zachodowi, wzdychając za tolerancją, liberalizmem, duchem Zachodu, które to wartości dawały bądź co bądź gwarancję bezpieczeństwa żydom zachodnim.

I wypadłoby się zastanowić, czy rzeczywiście kwestja żydowska na Zachodzie była mniej paląca, dlatego, że Zachód był wyrozumialszy i bardziej filosemicki, czy też może, przyczyna względnego dobrobytu leżała gdzieś indziej. Wtedy w Niemczech nie było antysemityzmu, gdyż ten należał już do przeszłości, a zastąpił go inny prąd, niemniej szkodliwy dla dalszego bytowania narodu żydowskiego-reakcja antysemityzmu asymilacja. Wydawaćby się mogło, że asymilacja wśród żydów niemieckich była logicznem następstwem antysemityzmu. Było rzeczą dla żydów zachodnich jasną, że, aby uniknąć antysemityzmu t. zn. nienawiści rasowej, plemiennej i gospodarczej ze strony sąsiadów, należy szerzyć uświadomienie wśród lepszych w społeczeństwie, by przekonać ich o bezsensowności i bezpodstawowości ich haseł i poglądów. Dla grupy asymilantów rozpuszczenie żydowstwa i zlanie się żydów z innemi narodami wydawało się czemś naturalnem i najlepszem rozwiązaniem kwestji żydowskiej. Ci ludzie nie wykazali dla przyszłości narodu żydowskiego żadnego zainteresowania. Lecz o jednem zapomnieli, że problem asymilacji u żydów jest tylko teoretycznie rozwiązaniem kwestji żydowskiej. Bowiem w praktyce proces to dość trudny. Sam fakt, że żydzi po utracie niepodległości, po wygnaniu z Palestyny, prawie

przez 2000 lat jako naród wędrujący utrzymali się, jest najlepszym dowodem, że tu specjalne działały przyczyny: przywiązanie do religji, tradycji, które nie pozwoliły narodowi żydowskiemu zlać się z jego sąsiadami. Naród żydowski zawsze potrafił zachować jedność wobec swoich wrogów. Ani wojska Rzymu, ani stosy średniowiecznej inkwizycji, ani pogromy czasów nowych nie zdołały złamać społeczności żydowskiej. I jeżeli pewne niewielkie odłamy społeczeństwa odpadały od swego pnia macierzystego, to była rzeczywiście garstka tylko ludzi, miljonowa większość żydowska nie mogła i nigdy też nie chciała zniknąć z powierzchni ziemi.

Żydzi niemieccy poszli po drodze najmniejszego oporu. Skorzystali łapczywie z liberalnej koniunktury, wyrzekając się własnej kultury, historji, tradycji, zaczęli na gwałt przyjmować kulturę obcą zewnętrznie i wewnętrznie. I o ile to pierwsze nie miałoby decydującego wpływu na bieg wypadków, o tyle moralna asymilacja spowodowała nietylko kapitulację z wszystkiego tego, co żydowskie, lecz także stłumienie naturalnych ludzkich porywów. Myśl o zaniku własnej społeczności, świadome odrywanie się od swego narodu jest rzeczą samą w sobie niegodziwą. Całkowity zmierzch, jako cel życia — oto kwintesencja świadomej asymilacji. Mniejszość żydowska w Niemczech zaasymilowała się wbrew woli większości całego żydowstwa, a to, co się dzisiaj dzieje tam, jest na tę asymilację odpowiedzią całkiem niedwuznaczną. Nie pomógł patrjotyzm żydów niemieckich, nie pomogła walka za ojczyznę w wojnie światowej, nie pomogły nic wielkie zasługi dla kultury i nauki niemieckiej mężów tej miary, co Börne, Lassalle, Heine, Wassermann, Feuchwanger, Einstein, Ratenau, Mendelsohn, Zondeck i t. p. Ci wszyscy mężowie są w pojęciu band hitlerowskich przedewszystkiem żydami i jako tacy muszą zginąć. Żydzi niemieccy chcieli zapomnieć o swej żydowskości, ale ich „przyjaciele" w Niemczech na to nie pozwolili. Przypomnieli im dokładnie, kim są, nietylko słowem, ale też i czynem. I zapytujemy: co dała asymilacja żydowska w Niemczech? Odpowiedź może być dziś jedna: ruinę moralną i materjalną żydowstwa z nieobliczalnemi wprost konsekwencjami. Koncepcja asymilacji zbankrutowała definitywnie i bezapelacyjnie, o tem się teraz mieliśmy możność przekonać w sposób dobitny, tego nas nauczyły ostatnie zajścia w Niemczech.

Trzeba być zawsze i wszędzie przedewszystkiem tem, czem się jest w rzeczywistości — Żydem. To będzie najwłaściwsza droga do celu.

Getta Selingson Grupa K.B. Ryga

Cele i zadania Kontinentalbundu

Artykuł powyższy, tłomaczony z Rundschreibenu wiedeńskiego, ze względu na jego zasadnicze znaczenie ideologiczne podajemy w całości.

REDAKCJA

Może się wielu wydać rzeczą dziwną, że dopiero po jakimś czasie przynależności do stowarzyszenia i, co zatem idzie, po pewnym okresie wzrastającego doń przywiązania, nagle stawiamy sobie pytanie, jaki jest cel i zadanie tej organizacji. Jest przecież rzeczą zrozumiałą, że warunkiem wstąpienia do jakiejkolwiek organizacji jest przedewszystkiem pewna znajomość jej celów, która nam uprzytamnia, dlaczego nasz wybór padł na tę, a nie inną organizację. Jednakże rzeczywistość, która niezawsze potwierdza ustalone zasady, wykazała, że wielu obecnych członków K. B., podobnie jak i innych najróżnorodniejszych organizacji sjonistycznych, znalazło do niej drogę tylko przez przypadek. Jeden był wspólny punkt wyjścia dla nich wszystkich, a mianowicie wewnętrzna potrzeba wyżycia się w jakiejś organizacji sjonistycznej. Wybór zaś tej, a nie innej organizacji, należy przypisać raczej czyn-

nikom zewnętrznym, otoczeniu, znajomym i t.p. Nie powinno to być traktowane jako zarzut.

Jest przeto naszem zadaniem zapomocą dyskusji dotrzeć do dokładnego poznania celów i istoty K. B. Poniższy referat wskaże nam w tym celu ogólne wytyczne.

K. B. jest przedewszystkiem organizacją sjonistyczną, a zatem organizacją, która opiera się na programie bazylejskim. Jest ona ponadto organizacją czysto kobiecą, obejmującą dziewczęta w pewnym określonym wieku. (Czynione się wysiłki, aby zdobyć wśród młodszych dziewcząt narybek dla K. B.). Wskutek umowy z W.I.Z.O. stanowi K. B. jego młodszy stopień i, jak ono, jest sjonistyczno-apolityczne. Dzięki swemu związkowi z W.I.Z.O., K. B. znalazło się w dużo bliższej styczności z dziełem odbudowy w Palestynie, niż to ma miejsce z innemi organizacjami sjonistycznemi tego rodzaju, gdyż — powinąwszy to, że K. B. pracuje dla obydwu funduszów — bierze również udział we wszystkich akcjach W.I.Z.O., pracuje dla instytucyj W.I.Z.O. w Palestynie i ma prawo korzystania z wyszkolenia swych odpowiednio przygotowanych członków na fermach W.I.Z.O. I na innem polu K. B., który, jako organizacja sjonistyczna dąży do jaknajściślejszego zespolenia się z dziełem odbudowy Palestyny, rozwija się działalność dla Palestyny, a mianowicie przez zawarcie umowy z Hechalucem, w myśl której K. B. pracuje dla Hechalucu (wyposażenie emigrujących chaluców), Hechaluc zaś daje członkom K. B. możliwość hachszary na swoich fermach, bez przymusu wstąpienia do Hechalucu.

Jakie są więc cele organizacji, która, jak widzimy, ma olbrzymi zakres pracy i możność jeszcze większego rozwoju swej działalności?

Głównem zadaniem K. B. jest bezwątpienia pozyskanie dla sjonizmu zaasymilowanych dziewcząt ze stanu średniego. Zapewnie u niejednych powstanie pytanie, dlaczego właśnie ze stanu średniego? Pod określeniem „stanu średniego" nie należy rozumieć, jak zazwyczaj, klasy ludzi o tej samej pozycji socjalnej i rozporządzającej pewnym określonym dochodem rocznym. Raczej chodzi tu o określenie, może niezbyt słuszne, grupy ludzi o pewnem określonem wykształceniu.

Jest rzeczą oczywistą, że organizacja, obejmująca nawet wiele grup, których ilość członków z kolei może być znaczna, nie może jednak posiadać charakteru organizacji masowej i musi starać się kłaść pewien nacisk na jednakowy poziom wykształcenia swych członków. Jeszcze w większym stopniu dotyczy to, naturalnie, poszczególnych grup, gdzie cała praca odbywa się w ściślejszych granicach i gdzie punkty styczności oraz płaszczyzny starcia się częstsze i liczniejsze. Zwłaszcza poszczególne grupy powinny dążyć do jednolitego pod tym względem doboru członków, w przeciwnym bowiem razie niemożliwą jest skuteczna współpraca i dobre współżycie. Oczywiście tego rodzaju selekcja członków pociąga za sobą to, że rekrutują się oni wyłącznie z pewnej określonej sfery ludności. Leży to zresztą i w intencjach K. B. — oddział Młodego W.I.Z.O. aby zorganizować tę warstwę dziewcząt, do których, ze względu na ich odrębne właściwości, ruch hechalucu nie mógł dotrzeć pośrednio czy też bezpośrednio. Są to dziewczęta z wielkiej, średniej i małej burżuazji oraz współczesny typ inteligentnej robotnicy.

Forma wyłącznie kobiecej organizacji została poczęści obrana i ze względu na materjał ludzki, który miał stanowić skład K.B. — oddział Młodego W.I.Z.O. Można wiele rzeczy zarzucić organizacji kobiecej, jedno jednak musi przyznać nawet najzaciętszy przeciwnik, że organizacje kobiece stanowią jedyny rodzaj stowarzyszenia dla tych dziewcząt, które nie zostały wychowane na zasadach koedukacyjnych. Dla dziewcząt, które od dzieciństwa nie zostały wciągnięte do wspólnej pracy z kolegami, niemożliwością jest przyzwyczaić się doń w wieku lat 17—18. Właśnie ten materjał, który K. B. ma na względzie, rekrutuje się prawie wyłącznie z żeńskich szkół i w organizacji mieszanej niewątpliwie zmarniałby i nie rozwinął się głównie z powodu przeświadczenia, że w sprawach sjonistycznych orjentuje się znacznie słabiej od chłopców.

K. B. — oddział Mł. W.I.Z.O. chce dać możność swym członkiniom we własnem środo-

wisku opanować wiedzę sjonistyczną, wspólnie ją rozszerzać i pogłębiać oraz zapomocą dyskusji wyrabiać pojęcie o idei sjonistycznej. Dzięki temu wspólnemu dążeniu, wzrasta uczucie łączności. Jest wreszcie celem K. B. tworzenie tego rodzaju uczucia łączności, a co zatem idzie intensywnego życia zbiorowego. We własnem gronie znajdą napewno dziewczęta odwagę na zadawanie pytań w razie niejasności, oraz na bronienie świeżo zdobytych poglądów. Dzięki pewnemu zasobowi wiedzy i wymianie myśli osiągają one własne poglądy, których potrafią bronić również przed obcymi, nie należącymi do ich organizacji.

Tego rodzaju spokojny i stopniowy rozwój zostaje osiągniety przez kobiecą organizację u dziewcząt, które nie są przyzwyczajone do systemu koedukacji, podczas gdy organizacje mieszane nie stwarzają odpowiednich ku temu warunków i tam, gdzie może istnieją zaczątki do tego rodzaju rozwoju, zostają one powstrzymywane, albo w najlepszym wypadku rozwój odbywa się w sposób nierówny i zygzakowaty, a przebieg ma charakter narzucony i nienaturalny w zależności od przypadku.

Aby móc skutecznie urzeczywistnić swe zadania wychowawcze, nie powinno K. B. zatracać charakteru kobiecej organizacji, albowiem K. B. dąży do tego, aby swym członkom dostarczyć odpowiednich warunków do dalszego rozwoju w sensie sjonistycznym i ludzkim.

Z tego samego założenia wychodząc, K.B. musi pozostać sjonistyczno-apolitycznym. Jak wiadomo, apolityczna organizacja narażona jest zawsze na drwiny, a jej prawo do istnienia kwestjonowane. Aż nadto dobrze znamy frazesy, przytaczane przeciwko tego rodzaju stowarzyszeniom, a mianowicie, że organizacja apolityczna nie jest dość jednolita i nigdy nie posiądzie siły przebojowej czysto politycznej organizacji. Przy rozważaniu tego zagadnienia musimy przedewszystkiem zwrócić uwagę na element, jaki grupuje się w K.B. Stwierdziłyśmy już, że zadaniem K.B. jest przyciągnięcie do Sjonizmu dziewcząt zupełnie, lub nawpół zasymilowanych sfer stanu sredniego. Tego rodzaju element powinien przedewszystkiem zapoznać się z prehistroją sjonizmu, uwzględniając jego pierwiastki polityczne, gospodarcze i kulturalne oraz z uzasadnioną potrzebą tego ruchu, wpływającą z duchowego nastawienia i psychiki właściwej narodowi żydowskiemu, by stopniowo mógł się wdrożyć w kulturę i wniknąć w duszę swego narodu, aż do zupełnego z nim utożsamienia się. Jak więc widzimy, K.B pragnie przekształcić swoje członkinie na prawdziwe sjonistk i nowoczesne Żydówki

Jasną jest rzeczą, że konieczną jest również znajomość sytuacji w sjoniźmie politycznym, jaka się w danym momencie wytwarza. orjentacja w poszczególnych frakcjach sjonistycznych i geneza ich powstania. Można również zainteresować się bardziej pewną wybraną frakcją, której program i ideologja teraz już uświadomionej i zdolnej do wydania sądu sjonistce najbardziej odpowiadają.

K.B. pozwala swoim członkiniom wstępować do poszczególnych frakcyj w miarę, jak tego dana członkini pragnie, żąda od niej tylko jednego: strzeżenia ducha organizacyjnego, a mianowicie zrzeczenia się małostkowości frakcyjnej dla dobra zespalającej idei sjonistycznej wewnątrz organizacji. Jeżeli chodzi o polityczną wymianę zdań wśród poszczególnych członkiń, to jest ona bardzo pożądana i należy ją oceniać pozytywnie. Wytwarza bowiem większą ruchliwość umysłu i pobudza do silniejszego samokrytycyzmu i kontroli własnego zapatrywania.

Pozatem obcowanie z sjonistkami o innym nastawieniu sjonistycznem doprowadza do tego, że nie można się zacieśnić w zupełności w ramach swojej frakcji, uczy się natomiast poważać przekonania swego przeciwnika, gdyż przeciwnikiem tym jest jednocześnie towarzyszka, z którą wiaże nas coś więcej, niż frakcja.

K.B. daje również możność pozostania afrakcyjnym tym członkiniom, które po przejściu takiego procesu rozwojowego, chcą zostać bezpartyjnemi. A przedewszystkiem te osoby, które wystawiły żądanie apolityczności K. B., o jednem się przekonały: że niedorzecznością jest werbowanie dziewcząt nie mających ze sjonizmem nic wspólnego dla politycznej organizacji sjonistycznej. Jest to czemś więcej, niż

niedorzecznością, jest to grzechem.

Młody sjonista, względnie sjonistka, bywa wychowany wyłącznie w duchu partyjnym i nigdy nie dochodzi do poznania całokształtu wielkiego ruchu sjonistycznego, ani do objektywnego ujęcia jego obrazu rozwojowego, a pojmuje natomiast cały ten ruch pod kątem widzenia jednej partji, do której, on względnie ona należą. Zamiast swobodnego wypowiedzenia się za tą lub ową frakcją, mamy tu do czynienia z oktroizacja pewnych idei. Wygodnem w takim wypadku jest to, że ten lub ta, z którą w ten sposób postąpiono, dużo przy tem myśleć nie potrzebuje. Niebezpieczeństwo zatracenia się w frakcji sjonistycznej jest dla młodej sjonistki o wiele większe, niż dla sjonisty. Tłomaczy się to leżącą w naturze kobiety zdolnością oddania się całkowicie i wyłącznie pewnej idei, zdolnością kurczowego zamknięcia oczu w danym momencie na wszystko inne, której to zdolności nie posiada mężczyzna, a jeśli, to w minimalnej mierze.

Zadaniem K. B. jest stworzenie generacji narodowo-myślących i tkwiących w kulturze swego narodu kobiet, które przeszły przez duchowy proces renesansu narodowego, będącego istotnym składnikiem ruchu sjonistycznego i mogą w domach swoich stworzyć narodowo-kulturalną atmosferę żydowską. Chodzi o stworzenie nowej generacji kobiet, z których będą się rekrutować szeregi W.I.Z.O., i które będą w stanie zmienić od podstaw istotę ruchu wizowskiego.

Odpowiedzialność za przyszłe pokolenia spoczywa na tych kobietach, które wychodzą z szeregów K. B. Przez czerpanie ducha żydowskiego z samych źródeł, przez wszczepianie idei sjonistycznej, przez używanie języka hebrajskiego, daje sjonistka swemu dziecku jak najlepiej pomyślane wychowanie narodowo-sjonistyczne. Rozumie się, że K. B. musi mieć sprecyzowany cel, by kobieta, która opuszcza szeregi K.B, była zdolna dać swym dzieciom takie właśnie, a nie inne wychowanie. Na życiu kobiety ciąży odpowiedzialność za pracę wychowawczą i to jest powodem, dla którego powinna przedewszystkiem dążyć do poznania kulturalnej i duchowej strony sjonizmu w swojej codziennej pracy.

Grupy Młodego W.I.Z.O.! Przeprowadzajcie akcję „Filmów" proklamowaną przez K.B.

Anna Holcmanowa

Nasze bolączki

W ciężkiej atmosferze czasów powojennych i wszechświatowego kryzysu, kiedy cicha rozpacz ogarnia coraz więcej i natarczywiej prawie wszystkich ludzi, kiedy takie pojęcia jak nadzieja, radość, szczęście i wolność są li tylko czczemi słowami, które już nie potrafią wywołać nawet lekkiego uśmiechu na ustach, w tym samym czasie buduje się, tworzy i wzrasta maleńki kącik na wschodzie i nie dopuszcza do siebie wycieńczenia Europy, przesytu Ameryki i wzrastającej apatji całej ludzkości. A godnem podziwu jest to, że właśnie ten gnębiony i prześladowany naród żydowski jest często więcej optymistyczny od rządzących narodów. W gwarze żydowskiej można jeszcze dosłyszeć cichą radość i nadzieję lub też silną tęsknotę za wolnością.

I nikt nie może zaprzeczyć, że tylko ten mały kącik na wschodzie jest przyczyną tego optymizmu żydowskiego. Na całym świecie rozbrzmiewa wesoła pieśń naszych pionierów i pionierek i niespostrzeżenie dla nas wkrada się ta pieśń do naszych serc i opowiada nam o wielkim cudzie: że z legendy powstała piękna wymarzona rzeczywistość. Bo Palestyna jest już dla nas rzeczywistością i wiele z pośród nas ciągnie na wschód z wiarą i otuchą w lepszą i jaśniejszą przyszłość.

W tej to realnej rzeczywistości, jaka się stworzyła i tworzy nadal, kobieta żydowska bierze aktywny udział. Kobieta żydowska zrozumiała, że w ogólnem dążeniu mężczyzn do odbudowy Palestyny ona nie może i nie powinna zostać bierną.

Z dumą też możemy stwierdzić, że jeśli na całym świecie kobieta musi zawzięcie walczyć o to, aby zdobyć dla siebie placówki pracy, gdyż trudno już jest bez rewolucji wyciągnąć zpowrotem z rąk męskich niektóre dziedziny pracy gospodarczej, to kobieta żydowska w Palestynie ma kolosalne możliwości do stworzenia dla siebie placówek pracy, któreby się wyłącznie znalazły w rękach kobiecych. Tysiące mężczyzn i kobiet imigrują do Palestyny — by móc wykorzystać tę ogromną dozę energji, jaka się zebrała w nich, a która w golucie wykorzystaną być nie może. Nasz ideał odbudowy Palestyny podchwytywany jest przez masy nietylko dlatego, że nasyca nasze długie, bo wieki trwające marzenia o wolności, lecz poprostu dlatego, że zbudowany jest na normalnym zdrowym fundamencie i posiada zdrowe perspektywy na przyszłość. Również nasza młodzież zrozumiała, że wszelkie inne drogi, a szczególnie droga do zawodów wolnych, zawiodły, a jedyną drogą celową, jedyną nadzieją dla przyszłości jej jest odbudowa siedziby narodowej.

Dlatego też tak łatwo formują się kadry naszych pionierów i pionierek, którzy ciągną na wschód pełni szczęścia, radości, wesela i entuzjazmu, gotowi z samozaparciem się oddać w ofierze nowo budującemu się krajowi najdroższe co posiadają: siły, zdrowie, krew a nawet i życie.

Lecz tam czeka ich ciężka, żmudna i ofiarna praca. Nie wystarczy bowiem oddawać siły. Siły należy użytkować systematycznie, fachowo i racjonalnie, a wtedy można mniejszym wysiłkiem stworzyć większą wydajność pracy. Niestety, jak nam wiadomo, większość naszych kobiet wyjechała absolutnie nieprzygotowana do pracy ani warunków w Palestynie, a to oczywiście musiało pociągnąć za sobą smutną konsekwencję — rozczarowanie.

Aby zapobiec temu nieszczęściu, powstała organizacja W.I.Z.O., która postawiła sobie za cel wykształcić fachowo żydowską kobietę na produktywną obywatelkę nowego kraju i stworzyć dla niej możliwości pracy. Dla osiągnięcia tego celu zorganizowało W.I.Z.O. szkoły gospodarstwa domowego jakoteż szkoły rolnicze dla dziewcząt w Palestynie. Lecz przy obecnym żywiołowym ruchu emigracyjnym do Palestyny, szkoły te nie mają możności w setnej nawet części przyjąć tej fali dziewcząt, jaka przybywa coraz więcej z krajów djaspory — i dlatego sądzę, że taką szkołę powinny nasze dziewczęta przerobić tu na miejscu. Popieram gorąco i z całą stanowczością rezolucję I-go Wszechpolskiego Zlotu Mł. W.I.Z.O. w Zakopanem, która głosi konieczność zorganizowania hachszary. Bo jeśli którekolwiek z ugrupowań młodzieży sjonist. ma dla swoich członków hachszarę, to w pierwszym rzędzie musi ją mieć Mł. W.I.Z.O., wychodząc poprostu z tego założenia, że jednak duża ilość członkin znajduje się zapewne w dość dobrych warunkach domowych pod opieką troskliwej i kochającej matki, która się stara i dba o to, aby jej dziecku na niczem nie zbywało; właśnie te członkinie przedewszystkiem muszą przed wyjazdem do Erec przejść hachszarę, by w ten sposób złożyć swoistą maturę, która będzie próbą ogniową dla tych, które poważnie i rzeczowo dążą do urzeczywistnienia ideału, by później nie było rozgoryczenia, rozczarowania. Bo życie nie jest poezją, żąda ono realizmu i praktyczności. Nie dość jest kochać Erec, nie dość jest propagować ideę odbudowy siedziby narodowej, nie dość jest nawet jechać do Erec — należy wpierw samego siebie przygotować do odmiennych warunków bytowania, należy złożyć egzamin dojrzałości do tej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, jaka czeka tam nasze pionierki.

Erec Izrael nie jest terenem wojennym, który wymaga wielkiej ilości armatniego mięsa, gdyż stosując się do słów naszego proroka, kraj ten zdobywamy pługiem, nie orężem.

Palestyna jest to wielki warsztat pracy, który wymaga zdolnych, przygotowanych i umiejętnych rąk roboczych, wykwalifikowanych sił zdolnych do pracy twórczej i świadomych

budowniczych. Dla zdobycia tej, jak już powiedziałam, swoistej matury trzeba koniecznie przejść hachszarę, która nie jest czczą formalnością żądaną od emigrantów, lecz szkołą przygotowawczą do życia i warunków w Palestynie. tam bowiem każda jednostka poznaje swą przydatność. Sądzę przeto, że czas już najwyższy, ażeby wprowadzić w życie jedną z najważniejszych rezolucyj zlotu Mł. W.I.Z.O. w sprawie hachszary Rozumiem, że Mł. W.I.Z.O czeka w tej sprawie na wydatną pomoc W.I.Z.O., która mojem zdaniem słusznie się mu należy. Powołując się na artykuł przewodniczącej W.I.Z.O., pani dr. Lewite, „My i one", sądzę, że jeśli W.I.Z.O. ma być matką Mł. W.I.Z.O, to musi roztoczyć swoją opiekę matczyną nad niem i wszelkiemi staraniami doprowadzić do zaspokojenia tej tak bardzo palącej sprawy, jaką jest dla nich hachszara.

Niech to będzie tymczasem szkoła gospodarstwa domowego (mówię tymczasem, bo nie rezygnuję jeszcze z ogrodnictwa w przyszłości), o której od tak dawna się już mówi w W.I.Z.O, a która, z jakichkolwiek przyczyn, bądź to czasu kryzysowego, bądź to trudności mieszkaniowych i technicznych, do dziś dnia nie została zorganizowana.

Sądzę, że nie trzeba komentarzy, bo każda z nas rozumie, że w związku z powiększającą się codzień emigracją do Palestyny musimy całą energję zużyć w kierunku pracy konstruktywnej i twórczej, która się wyłania właśnie w związku ze wzmożoną emigracją, a do jakiej w pierwszym rzędzie zaliczam zorganizowanie hachszary. Chcę przytem wierzyć, że członkinie Młodego W.I.Z.O. potrafią ocenić taką opiekę i, ze swej strony, wykażą gotowość do tej współpracy, na jakiej nam zależy. Zresztą leży to w ich własnym interesie, bo, skoro drogi bo zawodów wyzwolonych są prawie zamknięte, muszą przecież pokazać, że potrafią walczyć z przeciwnościami losu zdobywając sobie hart ducha i ciała, by w ten sposób dążyć do zawodów wprawdzie „mniej wyzwolonych", ale za to prowadzących nas do prawdziwego wyzwolenia.

Kongres się zbliża, nabywaj i rozpowszechniaj *Szekiel*!!!

Lotka Goldberg (Rzeszów)

My a rzeczywistość !!!

Z mgły ostatnich wypadków, ekscesów żydowskich w różnych częściach kraju, hitleryzmu i innych „izmów" przebija się twarda rzeczywistość.

Otwórzmy szeroko źrenice i spójrzmy jasno, twarda rzeczywistość przygniata nas ciężką łapą, z pod której jednostki tylko wychodzą niezupełnie złamane. Nic dziwnego, ostrze antysemityzmu dotyka już wszystkie warstwy narodu żydowskiego i szalejący obecnie kryzys nie zaoszczędził zupełnie nikogo, a tembardziej nas, naród kupców i rzemieślników. Tysiące stanęły nad problemem, co dalej ??

??? Erec, ten mały jasny punkt na zaciemnionym już horyzoncie, pociąga wszystkich. Erec ma stać się azylem dla tych wszystkich, ktorzy z braku podstaw materjalnych, zmuszeni są opuścić kraj, w którym od lat mieszkali. Całe więc falangi młodzieży, które dotychczas z Erec nic wspólnego nie miały, szukają schronienia w chalucu lub organizacjach o nastawieniu palestynocentrycznem. Organizacje te mają być dla nich biurem transportowem. które ich zawiezie w kraj prosperity. Zachodzi tedy obawa, ludzie ci, nieprzygotowani do znoszenia trudów, nie ideał im bowiem przyświeca, ale własny egoistyczny pęd, by utrzymać się na powierzchni. Niema więc różnicy, czy to będzie Palestyna, czy inny kraj. Co stanie się z tymi ludźmi, gdy zetkną się z rzeczywistością palestyńską, gdy nie zawsze słońce będzie tak jasno świeciło? — Z pewnością jednostki te załamią się, musimy więc już dziś pomyśleć o przeciwstawieniu się temu, musimy już dziś, bo już najwyższy czas ku temu, stworzyć placówki hachszary. I to nietylko dla badania fizycznej zdolności, ale raczej jako hachszara duchowa. By jednostki, która opuszczą nasze szeregi, były zdolne do dalszego kontynuowania pracy sjonistycznej na tym ostatnim posterunku, ale jakże ciężkim. By wiara, z którą tam szły nie zmieniła się pod lada powiewem wiatru, by konsekwentnie w imię tych ideałów pracowały.

Należy się już wreszcie otrząsnąć z apatji,

która w swej łaskawej obojętności nie potępia niczego. Należy jasno zdać sobie sprawę, czem jesteśmy, czego żądamy od innych i co dajemy same.

Nie bądźmy w pracy naszej połowicznemi, bo Erec żąda od nas pracy skoordynowej i intensywnej. Należy więc wciągnąć wszystkie członkinie, bo „kto" jest organizacją?, to nie „ja" i jeszcze „ja", ale wszystkie „ja", czyli „my".

Dużo pracy przed nami, dużo borykań, ale lepiej jasno zdać sobie z tego sprawę, niż okrywać nagą prawdę pięknie połyskującemi świecidełkami.

Im ejn ani li mi li?

Marta H. (Kraków)

I pluga zawodowa Młodego W.I.Z.O.

(Refleksje)

Niewiele czasu upłynęło od I-go Wszechpolskiego Zlotu Młodego W.I.Z.O. w Zakopanem. — Dni.. tygodnie zaledwie...

Jeszcze przed oczyma — niby na taśmie filmowej, przesuwają się barwne obrazy Lwów... Warszawa... Rzeszów... Biała-Podlaska... Ho! Ho!... któżby zresztą zliczył te miasta, miasteczka i ludzi (mam na myśli nasz bataljon dziewcząt) uroczyście prezentowanych na zlocie z różnych odległości geograficznych. — Wspólna myśl, wspólna idea, wspólna troska o jej dobro zaiste! Imponujący i wzruszający to obraz republiki żeńskiej.

Jeszcze w uszach nam szumi echo obrad wśród długich dni i nocy, obracających się głównie wokoło nowego i zawiłego dla nas problemu — hachszara i alija.

Jak ująć ten problem, jak rozwiązać?

Moc bezradnych pytań i wniosków przesuwa się po rozgorączkowanych umysłach dziewcząt.

Wreszcie śmiałe i mocne rezolucje — niby strumień zimnej wody polany na głowy sceptyczek — przerwały zawiłą nić zagadnień i dyskusyj.

— Otrzeźwienie na krótko — A więc rezolucje... To dosyć... To dużo... A jednak mało. Cóż dalej... A ich realizacja...

Czy to nie pójście z motyką na słońce... Czy to nie walenie głową o mur dla przebicia go...

Nawet i bunt krótki „nie chcemy papierowych rezolucyj".

I oto nie przebrzmiały jeszcze echa obrad, a już tworzymy plugę zawodową, jako pierwszą i (o dziwo!) własną placówkę hachszary.

— Jak na początek to wiele —

Nie trzeba podkreślać, że jest to chwila przełomowa w dziejach naszej organizacji. Już przy najbliższym podziale certyfikatów pewną część członkiń — po przejściu hachszary — wyjdzie do Erec.

— Hachszara... Erec...

Jakieś dziwne refleksje snują się po głowie, tem dziwniejsze, że właśnie grupa krakowska, która na zlocie zajęła w tym kierunku stanowisko (o hańbo) wybitnie negatywne i... osamotnione, pierwsza uczyniła ten śmiały i pewny krok, by w „papierowe rezolucje" wlać życie i nadać im kształty realne.

— Tworzymy plugę zawodową —

Już to nie wniosek, ani nawet rezolucja, to czyn konkretny, to pluga, która otwarta zostanie już na wiosnę!

Może to nawet nie bez znaczenia, że właśnie na wiosnę, kiedy świat budzi się do życia, kiedy serdeczna tęsknota osiada na duszach ludzkich i rodzi wiarę oraz zapał w lepsze i radośniejsze Jutro — u nas rozpocznie się nowe, twarde, ale piękne życie — życie, które po trudach zawiedzie nas wreszcie do celu.

Powiększajcie grono czytelniczek naszego pisma „Niebiesko-Białym Szlakiem"!

Ruta Boms

Praca na Keren-Kajemet to nakaz chwili

Rok obecny możnaby określić jako początek nowego okresu rozwoju kolonizacji żydowskiej w Palestynie. Palestyna jest teraz jedynym krajem na świecie, który nie odczuwa kryzysu. Kraj ten jest przygotowany do przyjęcia nowych przybyszów, kapitału i pracy żydowskiej. Zamiast bezrobocia, które panuje na całym świecie, odczuwa się w Palestynie brak rąk roboczych. Tem śmielsze stało się więc żądanie otwarcia bram kraju dla nowej fali imigracyjnej. Wszystkie dobrze wiemy, że podstawą odbudowy kraju stanowi ziemia, o którą też dla osiedlenia naszych olim musimy się wystarać. Należy przedewszystkiem pamiętać o puszce niebieskiej, tym symbolu przynależności każdej z nas do wielkiego ruchu odbudowy Palestyny i starać się o to, by puszka taka znalazła się w każdym domu żydowskim, dla którego idea odbudowy ojczyzny naszej jest droga. Winniśmy w miarę możności popierać wszystkie akcje Keren Kajemet, stawiając do dyspozycji tego aparatu zbiórkowego nasze towarzyszki. Naszemi drobnemi datkami przyczynimy się do tego, że nasi pionierzy, przybywający do Palestyny, będą mieli możność uzyskania pewnej ilości ziemi, potrzebnej do minimum egzystencji.

Podstawą ideologiczną Keren Kajemet jest ziemia mające służyć całemu narodowi. Nie może ona przejść na własność jednostek. K.K.L. oddaje ją tylko poszczególnym jednostkom w dzierżawę. Każdy kolonista otrzymuje taką połać ziemi, jaką on i jego rodzina jest w stanie uprawiać. Tysiące robotników rolnych nie miałoby nigdy możności osiedlenia się na roli i poświęcenia się tej pracy z pożytkiem dla kraju, gdyby nie Keren Kajemet. Dzięki tej instytucji koloniści nie są zmuszeni do wydawania pieniędzy na zakup ziemi, mając w ten sposób możność zużytkować pieniądze na wzniesienie zabudowań i nabycia odpowiedniego inwentarza dla swego gospodarstwa. Przez wykup ziemi kładzie K.K.L. podwaliny pod rozwój ekonomiczny, polityczny i narodowy Palestyny Pionierzy ruchu sjonistycznego, którzy otrzymali ziemię od K.K.L. drogą nadludzkich wysiłków, uczynili Palestynę taką, jaką ją dziś posiadamy. Aby dopomóc Palestynie w jej rozwoju winniśmy wszędzie i zawsze zbierać i składać ofiary na rzecz tego funduszu, pamiętając, że czynimy to dla własnego dobra i naszej własnej przyszłości.

W tym roku 14-tego maja przypada Lag-B'omer. Tradycją stało się już, że dzień ten na całym świecie jest Dniem W.I.Z.O. dla KKL., który jest proklamowany jako „Jom Haisza". W związku z wzmożoną emigracją do Palestyny i co za tem idzie koniecznością czynienia coraz to większych zakupów ziemi, Keren Kajemet proklamował na Lag-B'omer akcję specjalną, akcję zakupywania ziemi pod obozy robotnicze. Apelujemy do wszystkich grup Młodego WIZO aby wspólnie z organizacjami W.I.Z.O akcję tę jak najaktywniej starały się przeprowadzić. Dokładnych instrukcyj w sprawie tej akcji udzielą na miejscu organizacje wizowskie.

Głos ziemi wzywa nas wszystkich do pracy.

Za Kulisami naszej gazetki

(feljeton)

Właściwie nie gazetki, a biuletynu miesięcznego, jak prostuje z oburzeniem nasz redaktor, którego wszystkie zdrobnienia doprowadzają do pasji.

Tytuł tego feljetonu miał być zresztą zupełnie inny, miał brzmieć mocno a wymownie: „Wstrząsające przygody komitetu redakcyjnego" lub „Uwaga! Strzeżcie się wydawania biuletynów".

Ale tu znowu przeszkodziła siła wyższa (czytaj redaktor).

Zaczęło się to wszystko od wyborów, nie

można przecież obarczać ludzi pracą i nie dać im odpowiednich stanowisk.

Zresztą, jak mile i dźwięcznie dla ucha brzmi: „Redaktor Naczelny". To nic, że stanowisko to nie jest chwilowo połączone z żadną odpowiednią tantjemą, ale w przyszłości napewno będzie. I całkiem słusznie, bo jaka to odpowiedzialność! Niech się coś władzom (oby w złą godzinę nie wypowiedzieć) w naszym biuletynie nie spodoba, natychmiast posadzą redaktora. Oczywiście nie w fotelu. ale w więzieniu. A to chyba żadna przyjemność, bo to i źle przewietrzane, a jedzenia też nie można porównać ze smakołykami na wieczornicy WIZO. W komitecie redakcyjnym była jeszcze inna redaktorka, dużo skromniejsza, o! nawet jej z tamtą porównać nie można: Redaktorka Skrzynki Pytań. Mówię, że była, bo już jej niema, — a zginęła biedactwo z nadmiaru mądrości, nie swojej, broń Boże, ale prowincji. Ach! — wzdychała nieszczęsna, jakie one są wszystkie mądre, wszystko wiedzą, o nic pytać nie potrzebują. Nie mam już poco żyć na świecie! — i o żałości! zażyła trucizny, nawet te dwa ostatnie pytania, które nadeszły, już jej nie zdołały uratować.

Omal nie zapomniałam o jednej bardzo ważnej osobistości w komitecie redakcyjnym:— o korektorce. Powierzono ten urząd bardzo miłej i przystojnej wizytce, żebyście zobaczyły jak ona teraz wygląda! Osiwiała zupełnie!

Rozumiem ją dobrze, przeczytać wszystkie artykuły, nie opuszczając anijednej litery?!!

A zdobycie tych artykułów? Plany były nadzwyczajne. Najwybitniejsze literackie asy świata, miały nam nadsyłać swoje prace. Jaka to byłaby ozdoba numeru! Narazie nam ktoś, coś obiecał. Tryumf był więc zupełny. Pozostała tylko drobnostka — dostać obiecany artykuł. Wybiera się więc delegatki i posyła się do takiej znanej osobistości. Przyjęte są oczywiście bardzo uprzejmie. Artykuł murowany, trzeba tylko w odpowiednim czasie przypomnieć. Delegatki, uszczęśliwione i dumne z siebie, wracają do domu. Po tygodniu przypominają. Ach, artykuł — oczywiście... brak czasu.. i znowu jakiś termin. Delegatkom rzednie mina, ale są jeszcze pewne swego. Po kilku dniach znowu dzwonią, głos przez telefon wyraźnie niezadowolony. Ach to jeszcze panie? znowu ten artykuł?... Nie jestem pewny, nawał pracy— brak tematu—... a zresztą muszę zobaczyć gotowy numer. Jak poziom pisma będzie dostatecznie wysoki, to może zdecyduję się coś napisać.

Rozumiecie, że od owego czasu odeszła nas ochota od literackiego „ozdabiania" naszego numeru.

Ale zato zewnętrzna strona biuletynu! Czy wiecie, że naszą okładkę projektowało 10 najwybitniejszych malarzy stolicy? Ale zato co za efekt — jaka symfonja barw — co za subtelne cieniowanie błękitnego koloru!. Przyjrzyjcie się dobrze, czasem mogło to ujść waszej uwadze. A druk? Otrzymałyśmy kilkadziesiąt ofert. Zdecydowałyśmy się wreszcie i powierzyłyśmy opiekę nad naszem wydawnictwem pewnej blondynce. Co za zdolna z niej dziewczyna! posiadła już wszelkie tajemnice zawiłej sztuki drukowania.

Wobec szalonego powodzenia naszego biuletynu zakładamy już wkrótce własną drukarnię i stanowczo prowadzenie jej powierzymy naszej wykwalifikowanej blond-wizytce.

Jola

Kronika Organizacyjna

Tel-Awiw.

Założenie grupy „Młodego W.I.Z.O."

Z inicjatywy pp. Reginy Zimmerman i Margit Mechner powstała grupa młodych sił, których programem jest praca kulturalna na kursach i seminarjach. Służba przy nadchodzących okrętach, jako pomoc dla nowoprzybywających dziewcząt z Golutu, udzielanie informacji i porad imigrantom.

Kontinentalbund, Wieden.

Centrala „Młodego W.I.Z.O." w Wiedniu, Kontinentalbund der Zionistischer Mädchen Vereinigungen, ofiarowała zakładom W.I.Z.O. w Palestynie, nowoczesny aparat projekcyjny dla obrazów świetlnych. Dzięki temu darowi uzupełnionemu przez serje przezroczy z dziedziny przyrody, techniki i ogólnej wiedzy, odbywają się w instytucjach W.I.Z.O. popularne wykłady ilustrowane obrazami świetlnemi.

Centrala warszawska: C. K. org. W. I Z. O. w Warszawie otrzymał 3 certyfikaty. Na zasadzie tych certyfikatów wyjechały do Palestyny następujące kol. z Młodego W.I.Z.O.

Kol. Steinberżanka z Zawiercia, Rachel Abe z Łodzi i Leja Rausze ze Staszowa.

Komitet Centralny Młodego W.I.Z.O. na Kongresówkę podaje do wiadomości, że zostały założone 3 nowe grupy: w Łomży, Krzemieńcu i Szydłowcu.

Przy warszawskiem biurze K. K. L. zostało zorganizowane seminarjum murszim. Komisja Młodego W.I.Z.O. dla pracy na K.K.L., celem realizacji IV-tej uchwały I. Wszechpolskiego Zlotu w Zakopanem, wydelegowała swoje członkinie, które biorą udział w powyższem seminarjum.

Centrala krakowska: Komunikat

Staraniem krakowskiej centrali org. Młodego W.I.Z.O., utworzona została w Krakowie I plugą hachszary dla grup zach. Małopolski i Śląska. Liczba członkiń wynosi około trzydzieści.

Celem hachszary jest wykwalifikowanie pracownic w zawodach odpowiadających dzisiejszym warunkom gospodarczym w Palestynie.

Członkinie plugi dostały zajęcie przeważnie w większych przedsiębiorstwach przemysłowych. Hachszara obliczona jest na sześć miesięcy, przyczem liczymy, iż członkinie tejże otrzymają certyfikaty przy podziale na najbliższą alije, kwiecień-październik 1933.

Tem samem długo krzewiona w Młodem W.I.Z.O. idea chalucijut weszła w fazę realizacji.

Przedstawicielki grupy Młodego WIZO w Rzeszowie, w porozumieniu z przedstawicielkami grupy Młodego WI.Z.O. w Jarosławiu, zjechały się na konferencję do Łańcuta, gdzie zorganizowały nową grupę Młodego W.I.Z.O.

Punktualne opłacanie składek członkowskich — to podstawa bytu naszej organizacji.

Skrzynka pocztowa.

Odpowiadamy grupom:

Płońsk i Płock — Dla dobra org. nie jest wskazany wspólny komitet W.I.Z.O. i Młodego W.I.Z.O. Grupy Młodego W.I.Z.O są autonomiczne, (własny zarząd) i jako takie winny pracować zupełnie samodzielnie. Niemniej jednak ciągły kontakt z W.I.Z.O. jest pożądany i niezbędny. W tym celu org. Młodego WIZO powinny wybrać delegatkę, która przychodziłaby na posiedzenia komitetu WIZO, w celu informowania swoich koleżanek o pracy W.I.Z.O., zaś komitet Młodego W.I.Z.O. zaprasza jedną z Pań z W.I.Z.O., na posiedzenia Młodego WIZO, któraby służyła radą i pomocą. Współpraca z W.I.Z.O., winna znaleźć wyraz w wspólnie przeprowadzanych akcjach.

Grodno — Fundusz „Doraźnej Pomocy" jest akcją proklamowaną przez Ekzekutywę W.I.Z.O. w Londynie i obowiązuje wszystkie grupy W.I.Z.O. na całym świecie, a nie grupy Młodego W.I.Z.O.

Kontyngentem Młodego W.I.Z.O. są akcje Kontinentalbundu, które zostały wyznaczone przez Egzekutywę W.I.Z.O. w Londynie. Do tych w roku bieżącym należą: 1) akcja „Filmów" dla szkół w Palestynie i 2) Keren Alija. Każda grupa „Młodego W.I.Z.O." powinna raz przynajmniej do roku urządzać zbiórki na jedną z dwóch powyższych akcyj.

Łowicz — Przez Hachszarę ideową Młodego W.I.Z.O. rozumiemy w pierwszym rzędzie znajomość jęz. hebrajskiego w słowie i piśmie, znajomość historji żydów ze szczególnem uwzględnieniem życia współczesnej Palestyny.

Za hachszarę zawodową uważa się, nabycie zawodowego wykształcenia, przyczem do zawodów uważanych za hachszarę należy zaliczyć szkołę gospodarstwa domowego.

Kielce i Sosnowiec. — Grupy Młodego WIZO wstąpiły do Weltverbandu Makkabi, jako koła sportowe przy organizacji. Z tego tytułu kluby sportowe Makkabi zobowiązały się pomagać grupom Młodego W.I.Z.O. w organizowaniu kół sportowych. Grupy Młodego W.I.Z.O. zostają nadal autonomicznemi i zobowiązane są do wypełnienia całkowitej pracy wchodzącej w zakres programu Młodego W.I.Z.O.

Wydawnictwo Centrali „Młodego W.I.Z.O." Warszawa, Twarda 15.

Redaktor Zina Mowszowicz.

Druk. „PODBÓJ" Warszawa, Tłomackie 6